

Kontakty polsko-bizantyńskie na początku XI wieku

Autor tekstu: **Kamil Janicki**

Wielu dziejopisów od czasów najdawniejszych, aż po współczesną historiografię określało Bolesława Chrobrego mianem „Wielkiego”. Pierwszy uczynił to już Anonim zwany Gallem na początku XII wieku [1], a po nim m.in. Stanisław Zakrzewski, w tytule po dziś dzień cennej monografii poświęconej sylwetce pierwszego polskiego króla [2]. Przydomek ten nadawali oni w uznaniu sukcesów Chrobrego, odnoszonych przede wszystkim na polu militarnym. Na szczycie listy tych sukcesów zawsze widniało zdobycie Kijowa w 1018 roku, które już współczesnym wydawało się czynem niezwykłym, a z czasem przeszło do legendy.

Ze słynną wyprawą ruską wiąże się fakt wysłania przez Bolesława dwóch poselstw ze zdobytego miasta. Pierwsze skierował on do cesarza niemieckiego, Henryka II, drugie natomiast do basileusa wschodu, Bazylego II. Tradycyjnie poselstwa te interpretowano, jako widoczny symbol potęgi polskiego króla, który pragnął donieść o swym tryumfie dwóm najważniejszym monarchom chrześcijańskiego świata. Tak też zasadniczo przedstawia się pierwsze z posłań. Bolesław informuje swojego sojusznika o odniesionym sukcesie, być może jednocześnie zwalniając uzyskane od niego oddziały posiłkowe. Jest to typowe, kurtuazyjne zawiadomienie o osiągnięciu celów wyprawy i ciężko interpretować je w inny sposób. Znacznie więcej wątpliwości budzi drugie z poselstw. Biskup merseburski Thietmar przekazał nam jego treść w następujący sposób:

„[Bolesław] wysłał także posłów do pobliskiej Grecji, którzy mieli zapewnić tamtejszego cesarza o jego życzliwości, jeżeli cesarz ze swojej strony zechce dotrzymać wierności i przyjaźni. W przeciwnym wypadku — mieli mu oświadczyć - Bolesław stanie się jego zdecydowanym i nieustępliwym wrogiem”. [3]

Jak widać, Bolesław wprawdzie zapewniał cesarza o swojej przyjaźni (łac. *amicitia*), zarazem jednak nie cofał się przed wyraźną groźbą skierowaną do Bazylego, gdyby ten nie dotrzymał polskiemu księciu wierności. Pogroźkę tą, co warto podkreślić, Bolesław kierował do władcy jednego z dwóch najpotężniejszych państw Europy, na początku XI wieku przeżywającego okres swej największej świetności. Przekaz Thietmara jest niestety niezwykle lakoniczny i nie zawiera podstawowych informacji — przed czym przestrzegał Bolesław Bazylego, czego od niego oczekiwał i jakie posiadał przeciw niemu argumenty. Dotąd zaledwie kilku historyków głębiej analizowało kwestię niniejszego poselstwa, dochodząc w różnych punktach do sprzecznych wniosków. Pewne *novum* do badań nad kontaktami polsko-bizantyńskimi, które zadzierzgnąć miały działania Chrobrego, wniósł artykuł Macieja Salamona z początku lat 90. [4] Przed nim problem ten analizowali m.in. Stanisław Zakrzewski [5] i A.F. Grabski [6]. Najnowszy, choć raczej skromny komentarz do dyskusji wniósł w 1999 roku Jerzy Strzelczyk [7].

Relacja Thietmara

Zanim przejdziemy do analizy celów i przyczyn wysłania tego niezwykłego, a zarazem niezwykle butnego poselstwa, warto przyjrzeć się źródłu, które przekazało nam o nim informacje. Niestety treść posłania nie zachowała się w formie pisanej. Nic w tym dziwnego, bowiem uwzględniając realia epoki należy bez większych wątpliwości przyjąć, że było to poselstwo wyłącznie ustne [8]. Nie utrzymało go także żadne z polskich czy bizantyńskich źródeł kronikarskich [9]. Jedyne wzmianka pochodzi ze współczesnej kroniki biskupa niemieckiego Thietmara, który u zarania XI wieku przedstawił kompleksowy pejzaż niemieckiej polityki i stosunków cesarza z sąsiadami, w tym przede wszystkim Słowianami [10]. Thietmar wiele miejsca w swej kronice poświęcił Polsce, w głównej mierze współczesnemu mu panowaniu Bolesława Chrobrego. Na lata, w których pisał swoje wielkie dzieło przypadła seria wojen polsko-niemieckich na pograniczu połabskim. Nic dziwnego, że kronikarz saski miał o władcy polskim niezwykle złą opinię i niemal przy każdej okazji starał się go pokazać od jak najgorszej strony - czy to w kontekście barbarzyńskich obyczajów, czy buty lub nieuczciwości. Mimo to, Kronika Thietmara stanowi najważniejsze, bo najpełniejsze i jedyne współczesne źródło narracyjne do czasów Chrobrego. Na samym jej końcu znajduje się opis wyprawy ruskiej polskiego księcia. Ekspedycja ta jest jedną z lepiej znanych inicjatyw Bolesława —

informacje o niej zachowało kilka późniejszych źródeł, zarówno polskich jak i ruskich. Thietmar pisał rzecz jasna z perspektywy niemieckiej. Ponieważ w wyprawie brały udział posiłki cesarskie, to jej sukces przypisał swoim rodakom. To od nich zapewne zyskał dokładniejsze wiadomości o przebiegu kampanii, a także o poselstwach wysłanych przez Chrobrego. Przyjmuje się, że polski książę wkrótce po zdobyciu Kijowa zwolnił oddziały posiłkowe, a któryś z członków tych wojsk był informatorem Thietmara. Wśród historyków wątpliwości wzbudziło to, jak szerokie informacje o poselstwach Chrobrego mógł mieć jakiś niemiecki żołdak. Jerzy Strzelczyk przestrzegł, że przekaz Thietmara niekoniecznie jest wiarygodny. Zwrócił on uwagę, że polski władca nie musiał wtajemniczać niemieckich żołnierzy w arkana podejmowanych działań dyplomatycznych [11]. Znaczyłoby to, że biskup merseburski mógł w jakimś stopniu samodzielnie wykoncypować informację o poselstwie lub przynajmniej jego treści. Jak sądzę taka dedukcja idzie o wiele za daleko. Niemieckie posiłki stanowiły według tego samego źródła 300 rycerzy. Oprócz nich Bolesław uzyskał wsparcie 500 Węgrów, prawdopodobnie wysłanych przez króla Stefana I na prośbę Henryka. Nie sposób określić, jaką część armii Chrobrego stanowiły te oddziały, ale mogła to być nawet jej jedna trzecia [12]. Przy tym jedna trzecia najlepiej uzbrojona i wyszkolona [13]. Wydaje się oczywistym, że Bolesław musiał przynajmniej informować o swoich działaniach dowódców sojuszniczego oddziału. W przeciwnym razie nie mógłby raczej liczyć na ich wsparcie. Przy tym wysłanie poselstwa, szczególnie tak butnego, do samego cesarza wschodu było niewątpliwie dobrym krokiem propagandowym. Pokazywało siłę polskiego władcy i mogło budować jego autorytet [14]. Nie wykluczałbym, że decyzja o wysłaniu poselstwa została ogłoszona publicznie. Dużo bardziej wątpliwe, by stanowiła ona jakiś rodzaj tajemnicy. Zresztą informacje, które przekazał Thietmar są na tyle skąpe, że należy przyjąć, iż także jego informator nie posiadał ich z pierwszej ręki. To z jednej strony pozwala nam wierzyć, że do poselstwa rzeczywiście doszło i że zawierało ono wspomniany „warunek przyjaźni”, z drugiej znacznie utrudnia poznanie dokładnych arkanów polityki Bolesława. Zapewne posłowie ściśle przekazali warunki stawiane przez Bolesława, o których to Thietmar nie miał możliwości się dowiedzieć. Na wiarygodność relacji niemieckiego kronikarza wpływa też fakt, że informacja o poselstwie stawiała Chrobrego w dobrym świetle. Do tego Thietmar mógł dopuścić właściwie tylko z kronikarskiej przyzwoitości, nakazującej trzymać się rzeczywistych faktów.

Bolesław w trybach polityki niemieckiej

Poselstwo wysłane do basileusa wydaje się jakby zwieńczeniem wyprawy kijowskiej, nic więc dziwnego, że badacze starali się łączyć je z przyczynami całej wojny. Według klasycznego poglądu, przeważającego w polskiej historiografii, ekspedycja na Ruś była efektem inicjatywy Chrobrego [15]. Miała na celu osadzenie na tronie sprzyjającego Bolesławowi i poślubionego jego córce Świętopętką, co rozciągnęłoby wpływy polskie na Ruś. Zarazem wyprawa miała pozwolić przyłączyć pewne terytoria na wschodnich rubieżach państwa i zdobyć łupy konieczne do utrzymania systemu drużynniczego [16]. Posiłki niemieckie uczestniczące w wyprawie miałyby wynikać z przegranej przez Henryka II wojny na pograniczu połabskim i zawartego w 1018 roku pokoju budziszyńskiego.

Odmienną koncepcję przedstawił S. Zakrzewski, a rozwinął A.F. Grabski. Zgodnie z nią, wyprawa ruska mogła w pewnym przynajmniej stopniu wynikać z inicjatywy cesarskiej i być na rękę Henrykowi II. Ruś już od 971 roku była blisko związana militarnie z Bizancjum. Nie był to sojusz w klasycznym znaczeniu, a raczej dwustronna umowa, która w zamian za przywileje handlowe pozwalała władcy bizantyńskiemu werbować rzesze najemników wareskich, których następnie sam utrzymywał, podobnie jak inne wojska zaciężne. Oddziały te odgrywały za czasów Bazylego II rolę kluczową [17]: w 986 roku przy ich pomocy stłumione zostało powstanie Bardasa Sklerosa, przez szereg lat uczestniczyły one w walkach przeciw Bułgarii, ich udział militarny potwierdzony jest także podczas wypraw do Syrii i przeciw Chazarom. O wadze, jaką Bazyli II przywiązywał do tych oddziałów świadczy sposób podziału zdobyczy wojennych. Ze słynnego skarbu w Ochrydzie połowa łupu trafiła w ręce najemników wareskich, reszta została natomiast rozdzielona pomiędzy wszystkie oddziały bizantyńskie. Podobnie z łupów pochodzących z wyprawy przeciw Chazarom aż trzecią część otrzymali najemnicy ruscy.

W 1009 roku w Italii wybuchło powstanie przeciwko władzy bizantyńskiej, kierowane przez niejakiego Melesa [18]. Wydaje się, że na tym etapie nie budziło ono jeszcze większego zainteresowania cesarza Henryka II, szybko też zostało stłumione. Meles w kolejnych latach zdołał zjednać sobie poparcie papieża Benedykta VIII i za jego pośrednictwem uzyskać posiłki

normandzkie. Prawdopodobnie podczas wizyty Henryka w Italii w 1014 roku nawiązał kontakty także z nim [19]. Kiedy w 1017 roku wybuchło po raz kolejny powstanie w posiadłościach bizantyńskich, cieszyło się ono cichym poparciem zarówno stolicy apostolskiej jak i dworu cesarskiego. Początkowo Meles odniósł zresztą pewne sukcesy. Bazyli II zaangażowany był właśnie w wojnę bułgarską i brakowało mu środków umożliwiających zdecydowaną reakcję na tak odległym froncie. Dopiero w grudniu 1017 roku w Italii wyładował nowy katepanus, Bazyli Bojoannes. Co ważne dysponował on głównie wojskiem zaciężnym, złożonym w przeważającej mierze z najemników wareskich. Przez prawie rok obie strony zachowywały *status quo*. Dopiero w październiku 1018 doszło do wielkiej bitwy pod Cannae, w której Bazyli rozbił doszczętnie wojska Melesa. Powstanie dogorywało przez kolejne lata i ostatecznie upadło w 1021.

Wróćmy jednak do roku 1018. Na samym jego początku doszło do zawarcia pokoju polsko-niemieckiego, na wyraźnie korzystnych dla Polski warunkach. Nie znamy wprowadzić ich dokładnej treści, jednak Thietmar jasno zaznaczył, która strona była zwycięską, pisząc, że był to *"pokój nie taki, jaki być powinien, lecz jaki dało się zawrzeć w ówczesnej sytuacji"* [20]. Ta nagła ugodowość Henryka II może dziwić, szczególnie, że zmagania na pograniczu połabskim trwały od półtorej dekady i wiele jeszcze mogło się zmienić w tamtym rejonie. A.F. Grabski, zresztą nie jako jedyny, zasugerował, że zmiana polityki wobec Polski wiązała się z sytuacją w Italii [21]. Stwierdził on, że "podporządkowanie się księstw zachodnio-italijskich katepanusowi Bazylemu i uzależnienie ich tym samym od Bizancjum było jawnym zagrożeniem władztwa niemieckiego i papieskiego w Italii" [22]. Rozsądnym wydaje się przyjęcie, że Henryk starał się podjąć przeciwdziałanie, zanim jeszcze było za późno. Zdaniem Grabskiego chciał on zmusić Ruś do odwołania posiłków. W tym celu porozumiał się z Bolesławem i wsparł militarnie jego wyprawę na Kijów. Henryk II miał liczyć, że zależny od Polaków i Niemców Świętopetek po przejęciu władzy w Kijowie porzuci sprzyjającą Bazylemu politykę. Do tego, jakie były realne możliwości wpływu na politykę ruską wrócimy w dalszej części pracy. Pytanie, czy tego typu działanie Henryka II można uznać za prawdopodobne? Hipotezę Grabskiego skrytykował krakowski bizantynista Maciej Salamon, sugerując inne podłoże poselstwa Bolesława Chrobrego. Zwrócił on uwagę, że podkreślanie „inicjatywy cesarskiej” w wyprawie ruskiej wynika z faktu, że głównym źródłem wiedzy o niej jest dla nas kronika dziejopisa niemieckiego [23]. Abstrahując w tym momencie od poglądów Salamona, należałoby stwierdzić, że zainteresowanie Henryka ekspedycją wydaje się ze wszech miar prawdopodobne. Zawarł on koniunkturalny pokój na wschodzie, podobnie jak uczynił kilka lat wcześniej w Merseburgu (1013). Nie tylko zapewnił sobie odciążenie wschodniej granicy, ale także mógł liczyć na pewne korzyści z wyprawy Bolesława na Ruś. Wsparł ją, co warto zauważyć, zaledwie 300 rycerzami. Wydaje się, że większe siły musiałyby trzymać w pogotowiu, na wypadek dalszej wojny z polskim księciem. Znaczniejsze posiłki, prawdopodobnie na jego prośbę [24], wysłał król węgierski Stefan. Reasumując, nawet jeśli wydawało się, że Bolesław nie może osiągnąć za wiele na Rusi, to z perspektywy niemieckiej wyprawa ta przynosiła więcej korzyści niż potencjalnych strat.

Nieustępliwy wróg. Argumenty i możliwości Bolesława

Przypuśćmy za Grabskim, że celem wyprawy Chrobrego, przynajmniej po części, było w istocie wsparcie cesarza zachodniego. W takiej sytuacji również poselstwo wysłane do Bazylego II mogło występować w obronie interesów niemieckich. Jak podkreślił sam Grabski, z tekstu relacji Thietmara wywnioskować można tyle, że to czego polski książę oczekiwał od cesarstwa wschodniego nie odpowiadało jego interesom, w przeciwnym bowiem razie Bolesław nie posunąłby się do groźby [25]. Badacz ten zasugerował, że pojęciami przyjaźni i wierności, które proponował ze swojej strony i o których dotrzymanie prosił, Bolesław obejmował także cesarza niemieckiego [26].

Pytanie, jako kto Bolesław wysłał to poselstwo? W starszej literaturze pojawiły się trzy koncepcje. Chrobry mógł występować jako władca Polski [27], protektor nowego władcy ruskiego [28] lub samodzielny książę Rusi [29]. Ostatnia z hipotez jak sądzę idzie za daleko — wątpliwe, aby na którymkolwiek etapie Bolesław myślał realnie o utrzymaniu osobistej władzy w Kijowie. Do podobnego wniosku doszedł zresztą już Zakrzewski [30]. Z pozostałych dwóch, pierwsza koncepcja znalazła poparcie właśnie tego historyka. Wynikało to jednak z charakterystycznego dla historiografii przełomu XIX i XX wieku wyolbrzymiania mocarstwowej

pozycji państwa Piastów tego okresu. Zakrzewski przekonany był, że Chrobry wysłał poselstwo do Bazylego jako władca Polski, dla której był to moment szczytowej potęgi. Bazyli natomiast "niewątpliwie (...) z uwagą słuchał treści poselstwa Lachów" [31]. Historyk ten spoglądał jednak na kwestię sytuacji państwa polskiego u zarania XI wieku przez pryzmat tradycyjnej historiografii, nie podejmując problemu realnego potencjału gospodarczego i militarnego [32]. Porównanie na tej płaszczyźnie ukazuje oczywistą dysproporcję między barbarzyńskim, ledwo wyrosłym z pogaństwa państwem Polan, a będącym również w dobie rozkwitu Bizancjum [33]. Co więcej, Polska i Cesarstwo Bizantyńskie nie znajdowały się w jednym kręgu politycznym. Grabski, a po nim Strzelczyk [34], podkreślali to, co skrótowo można ująć jednym zdaniem: kraj Chrobrego leżał po prostu za daleko. Wprawdzie Salamon słusznie zauważył, że realna odległość od Konstantynopola do Kijowa jest podobna co do Krakowa [35], jednak nie o dystans liczony w kilometrach chodzi w tym przypadku, a raczej o zespół powiązań handlowych i politycznych, a także o stopień rozwoju szlaków transportowych. Poselstwo wysłane z Kijowa, niewątpliwie więc to dopiero wkroczenie w krąg wpływów bizantyńskich skłoniło Chrobrego do nawiązania kontaktów z basileusem. Dlatego bardziej prawdopodobne wydaje mi się, że występował on w roli protektora osadzonego na tronie Świętopełka. Skłaniałbym się ku tezie, że Bolesław postrzegał siebie, jako zwierzchnika tego księcia, czego jawną manifestacją są dwa wysłane poselstwa. Jeśli wierzyć Thietmarowi ich nadawcą był sam Bolesław, nie zaś Bolesław wspólnie ze Świętopełkiem. Do podobnych wniosków doszedł Grabski, a za prawdopodobne uznał je Strzelczyk. Przyjmijmy więc wstępnie, że Chrobry działał jako protektor Świętopełka i występował w obronie interesów niemieckich. Jakie miał on argumenty przeciwko Bazylemu?

Zakrzewski [36], a za nim Grabski [37], za prawdopodobne uznali, że Bolesław groził Bazylemu wykorzystaniem przeciwko Bizancjum sprzymierzonych z nim Pieczyngów. Był to koczowniczy lud zamieszkujący stepy nadczarnomorskie i od lat dający się we znaki przede wszystkim Bułgarii, a od czasu jej podboju przez cesarza Nicefora samemu Bizancjum. To jak duże możliwości wpływania na sytuację Bizancjum mieli Pieczyngowie szczególnie wyraźnie widać w połowie XI wieku, kiedy paraliżowali całą politykę Konstantyna IX Monomacha [38]. Niebezpieczni byli jednak już wcześniej, także za czasów Bazylego. Bolesław sprzymierzył się z nimi prawdopodobnie poprzez św. Brunona, który pod koniec pierwszej dekady XI wieku pośredniczył w ułożeniu stosunków między księciem kijowskim i koczownikami [39]. Wspólną z Chrobrym akcją podjęli oni podczas wyprawy księcia polskiego na Ruś w 1013 roku. Wtedy to musiało dojść do rozdzwieniu między oddziałami polskimi i pieczyńskimi, prawdopodobnie wywołanego niesubordynacją tych drugich [40]. Zgodnie z relacją Thietmara Bolesław kazał wymordować *do nogi* cały oddział Pieczyngów [41], jasne jest więc, że sojusz został zerwany. Wydarzenia te dobrze pokazują, jak trudno było sterować tak nieobliczalnym sojusznikiem. Salamon słusznie podkreśla, że "nie ma powodu twierdzić, że wpływ Bolesława na koczowników był w jakimkolwiek stopniu silniejszy lub bardziej trwały niż Bizantyńczyków, których dyplomacja posiadała już spore doświadczenie w kontaktach z Pieczyngami" [42]. Jak sądzę twierdzenie o nikłym wpływie Bolesława na plemiona nadczarnomorskie można posunąć nawet dalej. Zgodnie z relacją Thietmara wspierali oni w 1018 roku wyprawę Chrobrego, co wszyscy historycy zajmujący się tym problem uznali za dowód, że w którymś momencie doszło do naprawy stosunków polsko-pieczyńskich i ponownego zawarcia sojuszu. Twierdzenie to, jak się zdaje, nie ma podstaw źródłowych. O posiłkach wspomina Thietmar, jest to jednak źródło obce — biskup merseburski siłą rzeczy nie orientował się w wewnętrznych stosunkach panujących na Rusi. Z ruskich źródeł rodzimych tymczasem możemy wyczytać informację o sojuszu trwającym od 1015 roku, ale było to sprzymierzenie pomiędzy Świętopełkiem i Pieczyngami [43]. Ci drudzy wsparli go w przegranej bitwie z Jarosławem pod Lubeczem, po czym prawdopodobnie udzielili mu schronienia [44]. Wydaje się, że wtedy to Świętopełk ustalił plany wspólnej walki, po czym udał się po wsparcie do Chrobrego. Jak widać Pieczyngowie byli więc nie tyle sojusznikami księcia polskiego, co jego ruskiego zięcia. Tym bardziej każe to wątpić, czy Bolesław mógłby w jakikolwiek sposób wpływać na ich posunięcia.

Inną koncepcję, już przeze mnie wspomnianą, najszerzej rozwinął Grabski. Zgodnie z nią, osadzony na tronie ruskim Świętopełk miał w wypadku odmówienia przez Bazylego „przyjaźni”, zerwać dobre stosunki z Bizancjum i odwołać ruskie posiłki wspierające cesarstwo wschodnie. Koncepcja ta opiera się na błędnym rozumieniu formy wojsk wareskich działających pod dowództwem bizantyńskim. Jak wspomniałem już powyżej, nie były to posiłki *sensu stricto*, a raczej sprowadzone z Rusi i Skandynawii oddziały najemne, dla których państwo kijowskie było w większym stopniu punktem werbunkowym niż miejscem pochodzenia. Tak

sprawę przedstawia nowsza literatura [45], wbrew dziś już odrzucanym twierdzeniom M.W. Lewczenki [46]. Salamon dosadnie określił możliwość odwołania posiłków jako niedorzeczną [47]. Przyjąć można natomiast inną drogą działania Bolesława. Podległy mu Świętopełk mógł starać się zahamować napływ Waregów do Bizancjum i przerwać ich akcję werbunkową. Zasadniczo działanie tego rodzaju nie było niemożliwe. Fakt, że politykę względem imperium dało się zmienić, nawet o 180 stopni, potwierdza późniejsza o dwie dekady wyprawa Włodzimierza, syna Jarosława Mądrego na Konstantynopol (1043 r.) [48]. Natomiast tego typu decyzja mogła wyjść jedynie od silnego władcy, kontrolującego całe państwo - bynajmniej nie od uwikłanego w wojnę domową księcia, osadzonego na tronie przy obcym wsparciu. Podkreślić też trzeba, że sytuacja w 1018 roku była odmienna niż w 1043, a związki rusko-bizantyńskie znacznie silniejsze [49]. Salamon konkluduje, że pozycja Bolesława wobec Bizancjum była niezwykle słaba i nie miał on podstaw do wywierania presji na Bazylego w oparciu o powyższe argumenty [50]. Naprowadziło to tego badacza na nowe dla analizy wydarzenia roku 1018 tory. Przyjrzyjmy się stworzonej przez niego hipotezie.

Nowy punkt widzenia. Domniemany sojusz polsko-węgierski

Jak już wspomniałem uprzednio, Maciej Salamon zwrócił uwagę na fakt, że dotychczasowy sposób postrzegania poselstwa do Bazylego wynika w dużej mierze z charakteru źródła. Badacz ten postanowił spojrzeć na problem z odwrotnej perspektywy — nie niemieckiej czy polskiej, ale bizantyńskiej, próbując odpowiedzieć, jakie zagrożenie mogło być przez Bazylego dostrzegane na północy. Ta ciekawa metoda, po odrzuceniu już przeanalizowanych możliwych „gróźb”, naprowadziła Salomona na hipotezę zakładającą ściślejszy sojusz polsko-węgierski. Zdaniem krakowskiego bizantynisty posiłki, które otrzymał Chrobry od króla Stefana nie zostały wysłane na prośbę Henryka, ale raczej w interesach węgierskich. Salamon podkreślił, że działanie militarne na tak dużą skalę w interesie obcej potęgi byłoby nierozsądne i mało prawdopodobne. Zasugerował on, że udzielenie Chrobremu posiłków było raczej sygnałem zmiany we wzajemnych relacjach bizantyńsko-węgierskich. Miało w nich narosnąć napięcie związane z przesuwaniem się granicy cesarstwa na północ (aneksja Bułgarii), a wyprawa ruska stanowiła swoistą manifestację siły — ostrzeżenie ze strony Stefana, że posiada on dostateczne środki, by ingerować w wewnętrzne sprawy Rusi, będącej sojusznikiem Bizancjum. Zdaniem Salomona również poselstwo wysłane przez Chrobrego występowało w imieniu tego połączonych aliansu polsko-węgiersko-ruskiego. Groźba wspólnego działania tych trzech państw musiała, w opinii tego historyka, wywrzeć wrażenie na Bizancjum i nie mogła zostać zignorowana [51]. Koncepcja ta jest ciekawa i warta uwzględnienia, wydaje się jednak, że Salamon oparł ją na słabych podstawach. Zanim wyciągniemy dalsze wnioski należy zadać dwa podstawowe pytania: jakie były stosunki bizantyńsko-węgierskie i polsko-węgierskie na początku 1018 roku?

Jak podkreślił sam Salamon, kontakty bizantyńsko-węgierskie za Bazylego są stosunkowo dobrze opracowane, choć pewne niejasności budzi ich chronologia [52]. Król Stefan niewątpliwie wspierał walki w Bułgarii, przynajmniej na pierwszym ich etapie, choć niewykluczone, że robił to dalej około 1018 roku. Źródła wskazują też jasno, że aż do śmierci Bazylego, ze strony Węgier nie następowały żadne wrogie gesty. Przykładowo aż do 1025 roku Stefan zachował u władzy probizantyńskiego księcia Antoniego, posiadającego swoje władztwo w południowo-wschodnich Węgrzech. Salamon zasugerował, że "utworzenie wspólnej granicy wprawdzie niekoniecznie musiało wywołać konflikt, ale obie strony miały powody by zrewidować wzajemne relacje" [53]. Ciężko polemizować z tym słusznym stwierdzeniem. Źródła wszelako pokazują nam tyle, że ani w 1018 roku, ani w latach kolejnych widoczna rewizja nie nastąpiła.

Inaczej kształtowały się kontakty polsko-węgierskie, o których niestety dla tego wczesnego okresu wiemy raczej niewiele. Źródła wskazują, że wzajemne relacje, przynajmniej od końca X wieku, nie były za dobre [54]. Pierwszym sygnałem tego jest drugie małżeństwo Bolesława Chrobrego, z nieznaną z imienia księżniczką węgierską, być może córką Gejzy [55]. Została ona odprawiona około 987 roku, po zaledwie kilku latach od zawarcia ślubu [56]. Stosunków jak się zdaje nie naprawiono, na co wskazuje odsunięcie od dziedziczenia syna tej księżniczki, Bezpryma [57]. Kolejny konflikt nastąpił około 1017 roku, kiedy król Stefan najechał, jako sojusznik Henryka II, na pewne terytoria leżące za północną granicą Węgier. Chodziło o władztwo niejakiego Prokula, leżące prawdopodobnie na Słowacji i stanowiące

protektorat Bolesława Chrobrego. Wspominająca o tym relacja Thietmara [58] wzbudziła pewne wątpliwości wśród historyków, prowadząc niektórych do odrzucenia możliwości zaistnienia konfliktu polsko-węgierskiego w drugiej dekadzie XI wieku [59]. Niezależnie, czy do walk na granicy doszło, a opowiadałbym się za takim twierdzeniem, rejon Słowacji z pewnością już wtedy był traktowany przez Stefana jako kierunek potencjalnej ekspansji [60]. Istnieją także pewne przesłanki archeologiczne, pozwalające wierzyć, że do konfliktów mogło dochodzić na terenie Grodów Czerwieńskich, które już wcześniej cieszyły się zainteresowaniem węgierskim. Nowsze badania dowodzą prób ekspansji Madziarów w ten rejon w X wieku [61]. Jak widać, wzajemne relacje były napięte, a do ich załagodzenia doszło dopiero w 1018 roku. Większość badaczy widzi tu, jak już wspominałem, wpływ cesarza niemieckiego. Odmiennego zdania był Henryk Łowmiański, który zasugerował, że Stefan wsparł Chrobrego, w zamian za zaakceptowanie przez niego cesji części Słowacji [62]. Niezależnie od tego jak było w rzeczywistości, nasuwa się jeden wniosek — wzajemne relacje polsko-węgierskie pełne były nieufności, a granica między państwami stanowiła przedmiot sporu [63]. Warto podkreślić, że inaczej sprawa wyglądała w przypadku świeżej granicy bizantyńsko-węgierskiej. Władza cesarska na dopiero co zdobytych terenach bułgarskich była słaba, a Bazyli jak się zdaje od początku traktował zaanektowane terytorium, jako swoisty bufor graniczny [64]. Potencjał militarny i sytuacja w Bułgarii wskazuje, że dalsza ekspansja na północ była nierealna, a przede wszystkim nieopłacalna i niebezpieczna, bo mogła wywołać bunty w dopiero co podbitym władztwie Samuela [65]. Być może jest to zbyt daleko idący wniosek, ale wydaje się, że większe zagrożenie mógł stanowić Stefan dla Bizancjum, niż Bizancjum dla Stefana. Co ważniejsze jednak, wszystko wskazuje na to, że napięcie na granicy węgiersko-bizantyńskiej, z obu stron otoczonej strefami buforowymi, było znacznie mniejsze, niż na linii między Polską i Węgrami.

Warto też zwrócić uwagę na istotny argument, który jak się zdaje uszedł uwadze Salamona. Jak sam ten badacz stwierdził, między Henrykiem II i Stefanem węgierskim stosunki były dobre, a nawet dochodziło do współpracy militarnej [66]. Wydaje się w związku z tym, że bardziej prawdopodobne byłoby, gdyby to Henryk II, a nie Bolesław Chrobry, próbował wykorzystać Stefana węgierskiego przeciw Bizancjum. Tak samo dla Stefana manifestacja sojuszu z cesarzem niemieckim byłaby chyba znacznie lepszym argumentem przeciw Bazylemu, niż wskazanie na związki z nieznanym i odległym władztwem słowiańskiego księcia.

Nie bez znaczenia jest także analiza interesów polskich. Zdaniem Salamona *dla Polski obie opcje: z Węgrami przeciw Bizancjum lub z cesarstwem przeciw Węgom, były opłacalne* [67]. Nie sposób zgodzić się z tym stwierdzeniem. Po pierwsze wspólny najazd na ziemie cesarstwa nie mógł przynieść Bolesławowi większych korzyści. Gdyby do niego doszło, a zapewne taką perspektywę uwzględnił Salamon, celem ekspedycji byłyby ziemie serbskie lub bułgarskie. Tereny te, co słusznie podkreśla w swoim opracowaniu historii politycznej cesarstwa M. Angold [68], już w czasie wojen bułgarsko-bizantyńskich nie przynosiły większych łupów. Uniemożliwiało to niski stan gospodarki i naturalnego bogactwa ziem bałkańskich. Tym bardziej zysków nie przyniosłaby wyprawa na tereny zdewastowane długoletnią wojną. Podkreślmy ponownie, raz już wspomnianą tezę Zakrzewskiego [69], z którą zresztą zgadza się większość historyków [70]. Wyprawy Bolesława miały na celu m.in. utrzymanie drużyny, a to wymagało najeżdżania możliwie bogatych terytoriów. Ekspedycja w odległy o przeszło 300 km od granic Polski, do tego ubogi rejon, nie przedstawiałaby raczej dla polańskiego władcy większego sensu. Czym innym byłby wspólny z Bizancjum sojusz przeciw Węgom, który niewątpliwie mógłby interesować Bolesława. Tyle tylko, że źródła nie wskazują w żaden sposób na próbę jego nawiązania, a jak już wspominałem powyżej, sytuacja Bizancjum raczej wykluczała dalszą ekspansję na północ bezpośrednio po podboju Bułgarii.

Podsumowując, hipoteza Salamona jest wprawdzie ciekawa i nie można jej odrzucić, wydaje się jednak, że więcej argumentów przemawia przeciw niej, niż za nią. Zarówno stan stosunków polsko-węgierskich, węgiersko-bizantyńskich, jak i węgiersko-niemieckich, zaproponowaną przez krakowskiego bizantynistę konstelację polityczną czyni mało prawdopodobną.

Może jednak megalomania?

Maciej Salamon przyjął *a priori*, że poselstwo Bolesława nie wynikało z jego megalomanii bądź przecenienia swojej wartości [71]. Ja sędzę nad stwierdzeniem tym należałoby się

głębiej zastanowić. Jest ono, jak się zdaje, przykładem częstego w historiografii niedostrzeżenia faktu, że również wielcy władcy byli jedynie ludźmi — wraz z wadami charakteru i słabościami. Tendencja ta wynika z tego, że dla okresu wczesnego średniowiecza bardzo niewiele mamy źródeł dotyczących kwestii charakteru władców. Przeważają tendencyjne utwory, zakrawające na panegiryki bądź krytykanckie źródła obce. W oparciu tak o pierwsze, jak i drugie niezwykle ciężko przeanalizować osobowość książąt w rodzaju Bolesława Chrobrego, choć oczywiście próby takie podejmowano [72]. W interesującym nas przypadku, jak sądzę, sporo wskazuje, że Bolesław był człowiekiem dumnym, nieustępliwym i przekonanym o swojej wartości. Wystarczy wspomnieć fakt odmowy złożenia hołdu z Czech [73], czy porywczej reakcji na obrazę ze strony ruskiego woja podczas bitwy nad Bugiem [74]. Nie wykluczałbym, że po tak świetnym zwycięstwie jak zdobycie Kijowa, Bolesław czuł się na tyle pewnie, by wysłać butne poselstwo do cesarza wschodu, nie przeanalizowawszy swoich rzeczywistych możliwości. Poselstwa takie, jak już wspomniałem na samym początku niniejszej pracy, mogło być też wymierzone w budowę autorytetu władzy. Również Salamon zauważył, że pośród zysków, jakie mogła Bolesławowi przynieść przyjaźń Bazylego znajdował się wzrost jego autorytetu [75]. Uważam, że twierdzenie to można posunąć nawet dalej. Chyba już samo wysłanie poselstwa tego rodzaju mogło wpłynąć na posłuch i szacunek, jakim książę cieszył się wśród swoich wojów i poddanych.

Spróbujmy podsumować powyższy wywód. Po przeanalizowaniu zarówno starszych prac Zakrzewskiego i Grabskiego, jak i artykułu Macieja Salamona, skłaniałbym się do uznania w szerszym stopniu też drugiego z badaczy. Wydaje się, że Bolesław mógł rzeczywiście po części działać we współpracy z Henrykiem. Dla niego samego wyprawa miała przynieść oczywiste i już wymienione zyski — osadzenie sprzyjającego kniazia na kijowskim stolcu, cenne łupy i zyski terytorialne. Henryk mógł natomiast liczyć przynajmniej na destabilizację Rusi i ograniczenie wsparcia Waregów dla Bizancjum. Twierdzenie to jak sądzę nie jest tak bardzo pozbawione podstaw, jak starał się wykazać Salamon. Walki wewnętrzne na Rusi angażowały również najemników wareskich, czego dowody przynosi analiza składu wojsk Jarosława Mądrego [76]. Dalsze starcia mogły dawać cesarzowi nadzieję, że nordyccy żołdacy w większym stopniu będą zainteresowani udziałem w wojnie domowej na Rusi, niż wyprawą do odległego Bizancjum. Dodać należy, co już zresztą zasygnalizowałem, że dla Henryka interwencja ta przynosiła więcej potencjalnych korzyści niż strat. Szczególnie, jeśli uwzględnić jego niewielki udział militarny w niej. Być może sam cesarz zasugerował wysłanie odpowiedniego poselstwa do Bazylego i rzeczywiście zawierało ono jakiegoś rodzaju groźbę, warunkującą zmianę polityki włoskiej Bazylego. Taka petycja, nawet jeśli nie była podparta zbyt silnymi argumentami, mogła zaniepokoić basileusa. Hipoteza Salamona, jakoby Bolesław występował w imieniu sojuszu polsko-węgierskiego nie wydaje się prawdopodobna, choć może poselstwo miało pokazywać siłę szerszej koalicji polsko-węgiersko-niemiecko-ruskiej, w której Węgrzy odgrywali raczej rolę sojuszników cesarza niż Bolesława Chrobrego.

Skutki poselstwa. Czy nawiązano wzajemnie relacje?

A.F. Grabski skwitował swoją analizę kontaktów polsko-bizantyńskich stwierdzeniem, że „wszystko, jak się wydaje, spaliło na panewce, przede wszystkim chyba w związku ze zmianą sytuacji politycznej na Rusi” [77]. Rzeczywiście wyprawa kijowska Bolesława nie przyniosła długofalowych efektów. Już po kilku miesiącach Chrobry wycofał się do Polski, prawdopodobnie ze względu na powstanie ludowe i zaogniającą się sytuację na Rusi [78]. Wkrótce upadły także rządy Świętopełka, jak się zdaje od któregoś momentu skłóconego z polskim księciem. Analiza chronologii wskazuje, że jeśli poselstwo miało bronić niemieckich interesów, to było ono znacznie spóźnione. A.F. Grabski wykazał, że z Kijowa wyruszyło między połową sierpnia, a połową października [79]. Do Konstantynopola najwcześniej dotrzeć mogło w drugiej połowie października [80], czyli jak się zdaje już po bitwie pod Cannae, w której Bizantyńczycy zmietli siły włoskiej rebelii Melesa. Jeśli poselstwo miało więc zapobiec takiemu rozwojowi wypadków, to siłą rzeczy w żaden sposób nie mogło wywiązać się ze swojego zadania. Natomiast wydaje się prawdopodobnym, że nie zostało ono zignorowane, choć źródła milczą na ten temat. Zakrzewski był przekonany, że Bazyli niewątpliwie z uwagą słuchał posłów od Lachów [81]. Badacz ten, jak już wspomniałem uprzednio, podkreślał rolę sojuszu polsko-pieczyńskiego i fakt słabej pozycji Bolesława na Rusi nie miał dla niego większego znaczenia. Podobnie jak później Grabski [82], zwrócił on także uwagę na występowanie na terenach polskich wyznania prawosławnego, co miało rzekomo zachęcać księcia Polan do

kontaktów ze stolicą patriarszą wschodu. Twierdzenie to dzisiaj nie może już być traktowane nazbyt poważnie, szczególnie po badaniach Gerarda Labudy, które wykazały nikły stopień dyfuzji kultury bizantyńskiej na tereny Polski oraz nieprawdopodobieństwo istnienia słowiańskiej bądź greckiej organizacji kościelnej nad Wisłą [83]. Grabski, dla którego poselstwo reprezentowało Bolesława jako protektora Rusi, przyjmował, że mogło zostać ono kompletnie zignorowane [84]. Do innych wniosków doszedł Salamon, opierając się przy tym na odmiennych niż Zakrzewski przesłankach [85]. Badacz ten podkreślił istnienie śladów bądź kontaktów, bądź przenikania kultury greckiej na tereny Polski. Mowa tu przede wszystkim o znaleziskach archeologicznych z terenu Ostrowa Lednickiego, źródłowo potwierdzonej znajomości greki przez Mieszka II [86] oraz przybyciu wraz z Bolesławem Chrobrym do Polski Anastazego Korsunianina [87]. Przyjrzyjmy się kolejno tym argumentom.

Kilka obiektów archeologicznych odkopanych na Ostrowie nosi wprawdzie charakter bizantyński, znaleziska te budzą jednak liczne wątpliwości. Nie jest jasna ich chronologia, a także pochodzenie [88]. Wydaje się, że mogą to być pozostałości łupów z wyprawy kijowskiej. W takim wypadku obiekty te nie mają większego znaczenia dla naszych rozważań. Podobnie znajomość greki przez Mieszka, choć może mieć znaczenie, nie przesądza sprawy. Kwestią tą zająłem się już szerzej w innej pracy, poświęconej kształceniu książąt polskich na początku XI wieku, teraz więc wspomnę jedynie podstawowe dla nas wnioski. Przede wszystkim fakt przyswojenia greki przez Mieszka nie musiał świadczyć o wpływach wschodnich. Na uczonym dworze Ottona III język ten cieszył się wielką estymą, a sam cesarz, będący niekwestionowanym wzorem dla Bolesława Chrobrego, władał tym językiem [89]. Nie zanikło także nauczanie greki w kręgu zachodnim. Jak podkreślała Brygida Kúrbis [90], w Niemczech istniały liczne ośrodki twórczości greckiej, m.in. w Reichenau, Kolonii, Leodium, Dijon, Gona i Toul. Niewykluczone, że fakt zadbania o wykształcenie syna w języku greckim był elementem szerszego programu wzorowania się na dworze ottońskim, który jak się zdaje realizował Bolesław Chrobry [91].

Inaczej sprawa ma się z postacią Anastazego Korsunianina. Był to człowiek o niezwykle ciekawym, a zarazem pełnym domniemań życiorysie [92]. Z pochodzenia Grek, jak się zdaje przynajmniej początkowo agent bizantyński [93]. W 988 roku wstąpił na służbę księcia kijowskiego Włodzimierza, pomagając mu w zdobyciu Korsunia na Krymie (stąd jego przydomek: Korsunianin). Następnie udał się z księciem do Kijowa, gdzie ten uczynił go prepozytem katedry metropolitalnej, a tym samym jednym z najwyższych rangą dostojników Cerkwi ruskiej. Wobec zmian na tronie kijowskim zdołał zachować na tyle elastyczne stanowisko, by utrzymać powierzony urząd. Dopiero, kiedy Kijów zdobył Bolesław, z nieznanych względów postanowił wyruszyć z nim do Polski. Relacja latopisa [94] nie pozostawia wątpliwości — uczynił to niewątpliwie z własnej woli, nie zaś pod przymusem. W tym miejscu znane dzieje Anastazego Korsunianina urywają się. Wydaje się, że Anastazy mógł zdecydować się na podróż do Polski działając dalej jako szpieg bizantyński. To, samo w sobie stanowiłoby dowód zainteresowania Bizancjum Polską. Niewykluczone również, że dostojnik ten w późniejszym czasie pośredniczył w kontaktach między Bolesławem a cesarstwem. Kto wie, czy nie miał on również jakiegoś wpływu na fakt wysłania kijowskiego poselstwa do basileusa. Jeśli Anastazy wkupił się w łaski Bolesława, a źródło ruskie na to wskazuje, to ten mógł w jakimś stopniu kierować się jego radami.

Wydaje się, że Bazyli nie zignorował poselstwa. Po pierwsze, druga połowa jego panowania stanowi okres najwyższej działalności dyplomacji bizantyńskiej. Zaskakujące byłoby, gdyby tak rozsądny i dbający o zagraniczne stosunki władca odesłał z niczym posłów przybywających od stosunkowo silnego i wpływowego księcia. Warto zwrócić w tym miejscu uwagę na wnioski, do których doszedł Maciej Salamon. O ile perspektywa sojuszu polsko-węgierskiego wymierzonego w Bizancjum nie wydaje się realna, o tyle nie można wykluczyć, że Bazyli nawiązał kontakt z Chrobrym, na wypadek przyszłego konfliktu ze Stefanem I. Wtedy to stosunki z polskim władcą mogłyby mu zapewnić możliwość zorganizowania dywersji na tyłach przeciwnika. Jak wiadomo do potrzeby takiej nigdy nie doszło. Stefan aż do śmierci Bazylego przyjaźnie odnosił się do Bizancjum, a kryzys w Polsce, który wybuchł za panowania Mieszka II [95], uniemożliwił kontynuowanie jakiegokolwiek dalekosiężnej polityki. Należy natomiast zgodzić się ze stwierdzeniem, którym swoją pracę zwieńczył Maciej Salamon [96]. Wprawdzie ciężko o pewność ze względu na brak źródeł, jednak liczne przesłanki wskazują na to, że stosunki polsko-bizantyńskie na krótki czas rzeczywiście zostały nawiązane.

Podstawowa bibliografia

Poniżej wymienione są podstawowe artykuły i opracowania poświęcone poselstwu

wysłanemu do Bazylego. Pozostała literatura wykorzystana przy sporządzaniu pracy jest cytowana w przypisach.

- A.F. Grabski, *Bolesław Chrobry*, Warszawa 1966, s. 243-271;
- A.F. Grabski, *Studia nad stosunkami polsko-ruskimi w początkach XI wieku*, „*Slavia Orientalis*”, VI (1957), s. 164-211;
- M. Salamon, „*Amicus*” or „*hostis*”? *Boleslav the Valiant and Byzantium*, „*Byzantinoslavica*”, 54 (1993), s. 114-121;
- J. Strzelczyk, *Bolesław Chrobry*, Poznań 1999, s. 160-191;
- S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, Kraków 2000, s. 299-315.

Przypisy:

[1] Anonim używał kilku określeń opisując sylwetkę Bolesława, wśród nich przede wszystkim "sławny" i "chrobry". W rozdziale 15 pojawia się także epitet "wielki" (Gall Anonim, *Kronika Polska*, przekł. R. Grodecki, red. M. Plezia, Wrocław 2003, s. 34).

[2] S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, Kraków 2000.

[3] *Kronika Thietmara*, ks. VIII, rozdz. 33. Polskie wydanie źródła: *Thietmar, Kronika Thietmara*, wyd. i przeł. M. Jedlicki, Poznań 1956.

[4] M. Salamon, „*Amicus*” or „*hostis*”? *Boleslav the Valiant and Byzantium*, „*Byzantinoslavica*”, 54 (1993), s. 114-121.

[5] S. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 299-315.

[6] A.F. Grabski, *Bolesław Chrobry*, Warszawa 1966, s. 243-271; tegoż, *Studia nad stosunkami polsko-ruskimi w początkach XI wieku*, „*Slavia Orientalis*”, VI (1957), s. 164-211.

[7] J. Strzelczyk, *Bolesław Chrobry*, Poznań 1999, s. 160-191.

[8] Nie wszyscy badacze podzielają to zdanie. Przykładowo J. Dowiat pisał, że *posłowie* [do cesarza zachodniego i bizantyńskiego] *wieźli pewno listy*. Opinia taka wydaje się w literaturze odosobniona (*Kultura Polski średniowiecznej X-XIII w.* pod red. J. Dowiat, Warszawa 1985, s. 256).

[9] M. Salamon słusznie podkreśla, że przy stanie zachowania i charakterze źródeł bizantyńskich tego okresu nie jest to niczym dziwnym (M. Salomon, „*Amicus*” or „*hostis*”? s. 116).

[10] Na temat kronikarza i jego stosunku do wydarzeń związanych z Polską por. D. Fraesdorff, *Der barbarische Norden. Vorstellungen und Fremdkategorien bei Rimbart, Thietmar von Merseburg, Adam von Bremen und Helmold von Bosau*, Berlin 2005; A. Rosik, *O tym, jak kronikarz Thietmar w relacji o Bolesławie Chrobrym wspiera się na wyżyny obiektywizmu, czyli na tropie intencji autora w "świecie tekstu"* [w:] *Ad fontes. O naturze źródła historycznego*, Wrocław 2004, s. 59-62; A. Wałkowski, *Thietmar jako polityk i kronikarz* [w:] *Szprotawski epizod Zjazdu Gnieźnieńskiego w 1000 roku*, Szprotawa-Zielona Góra 2000, s. 89-104.

[11] J. Strzelczyk, *Bolesław Chrobry*, Poznań 1999, s. 186.

[12] A.F. Grabski za R. Jakimowiczem przyjmował liczebność wojsk Bolesława na poziomie 3-5 tysięcy (A.F. Grabski, *Bolesław Chrobry*, s. 264). Podobnie S. Zakrzewski, za prawdopodobną uznał liczbę od 4 do 5 tysięcy wojów (S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, Kraków 2000, s. 302).

[13] O dysproporcji możliwości militarnych wojsk polskich i niemieckich w czasach Chrobrego por. K. Olejnik, *Cedynia, Niemcza, Głogów, Krzyszków*, Kraków 1988, s. 23-35; A. Nadolski, *Polskie siły zbrojne w czasach Bolesława Chrobrego*, Łódź 1956.

[14] M. Salomon, „*Amicus*” or „*hostis*”? s. 114. O autorytecie władzy Chrobrego por. też. J. Banaszekiewicz, *Bolesław i Predsława. Uwagi o uroczystości stanowienia władcy w związku z wejściem Chrobrego do Kijowa*, „*Kwartalnik Historyczny*”, 97 (1990), s. 3-35.

[15] Por. np. G. Labuda, *Pierwsze państwo polskie*, Kraków 1989, s. 51.

- [16] S. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 302.
- [17] A.F. Grabski, *Bolesław Chrobry*, s. 261; M. Angold, *Cesarstwo Bizantyńskie 1025-1204*, Wrocław 1993, s. 11.
- [18] Przebieg i skróconą analizę wydarzeń w Italii przedstawiam za A.F. Grabskim (*Studia nad stosunkami*, s. 202-205).
- [19] S. Zakrzewski sugerował, że już pierwsza wyprawa Chrobrego na Ruś mogła wynikać z inicjatywy Henryka II. Pogląd ten przekonująco obalił A.F. Grabski, wyznaczając początek współpracy między Melesem i Henrykiem na rok 1014 (*Bolesław Chrobry*, s. 256; *Studia nad stosunkami*, s. 188).
- [20] *Kronika Thietmara*, ks. VIII, rozdz. 1.
- [21] Należy zasygnalizować, że część badaczy przyjmowała, że to nie sytuacja w Italii, a walka o tron burgundzki skłoniła Henryka do zawarcia pokoju budziszyńskiego (G. Labuda, *Pierwsze państwo polskie*, s. 51).
- [22] A.F. Grabski, *Studia nad stosunkami*, s. 204.
- [23] M. Salomon, "*Amicus*" or "*hostis*"?, s. 115.
- [24] A.F. Grabski, *Studia nad stosunkami*, s. 206.
- [25] A.F. Grabski, *Bolesław Chrobry*, s. 267-268.
- [26] A.F. Grabski, *Studia nad stosunkami*, s. 208.
- [27] S. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 307.
- [28] A.F. Grabski, *Bolesław Chrobry*, s. 268.
- [29] Pogląd H. Ludata cytowany przez J. Strzelczyka (*Bolesław Chrobry*, s. 190). Do podobnych wniosków doszedł O. Halecki (*La Pologne et l'Empire Byzantin*, "Byzantion", 7 (1932), s. 45).
- [30] S. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 303.
- [31] S. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 307.
- [32] Z nowszych prac por. m.in. K. Olejnik, *Cedynia, Niemcza...*; A. Nadolski, *Polskie siły zbrojne*; I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, *Spółczesność polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1988.
- [33] Na temat sytuacji Bizancjum w czasie i po panowaniu Bazylego II por. M. Angold, *Cesarstwo Bizantyńskie*, s. 7-43, 72-90.
- [34] J. Strzelczyk, *Bolesław Chrobry*, s. 186.
- [35] M. Salomon, *op. cit.*, s. 116.
- [36] S. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 307.
- [37] A.F. Grabski, *Bolesław Chrobry*, s. 268.
- [38] M. Angold, *Cesarstwo Bizantyńskie*, s. 22-25.
- [39] J. Karwasińska, *Świadek czasów Chrobrego - Brunon z Kwerfurtu* [w:] *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1972, s. 91-106.
- [40] A.F. Grabski, *Studia nad stosunkami*, s. 189.
- [41] *Kronika Thietmara*, ks. VI, rozdz. 91.
- [42] M. Salomon, *op. cit.*, s. 114. Tłumaczenie tekstu angielskiego przytaczam we własnym przekładzie.
- [43] *Poviest' Wremiennykh Liet*, red. W. P. Adrijanowa-Pierietc, t. I, Moskwa-Leningrad 1950, s. 96; *Monumenta Poloniae Historica*, t. I, s. 689-690; *Pierwaja Lietopiś Starszego i Mładszego Izwodow*, wyd. A. Nasonow, Moskwa 1950, s. 175.
- [44] Nie jest to pewne. Informacji takiej nie zachowała Powieść Lat Minionych, ale odnajdujemy ją w Pierwszym Latopisie Nowogrodzkim. Za prawdopodobny pobyt Świętopełka u Pieczyngów uznał A.F. Grabski (*Studia nad stosunkami*, s. 194).
- [45] D. Obolensky, *The Byzantine Commonwealth*, London 1971, s. 232-233.
- [46] M.W. Lewczenko, *Oczerki po istorii russko-wizantijskich otnoszeni*, Moskwa 1956, s. 388. Co ciekawe już A.F. Grabski uznał metodę badawczą przyjętą przez Lewczenkę za błędną, mimo to akceptując w większości wnioski radzieckiego badacza (*Studia nad stosunkami*, s. 184).
- [47] M. Salomon, *op. cit.*, s. 115.
- [48] M. Angold, *Cesarstwo Bizantyńskie*, s. 20-21.

- [49] Ibidem.
- [50] M. Salomon, *op. cit.*, s. 115.
- [51] Ibidem, s. 117.
- [52] Ibidem, s. 116
- [53] Ibidem.
- [54] Starsza historiografia jako argument potwierdzający dobre relacje polsko-węgierskie podawała małżeństwo córki lub siostry Mieszka, Adelajdy zwanej Białą Kneginią, z księciem Gejzą. Cytując Stanisława Srokę, pogląd dopuszczający istnienie takiego związku "nie znajduje jednak potwierdzenia w źródłach i został przez naukę odrzucony" (S. Sroka, *Historia Węgier do 1526 roku w zarysie*, Bydgoszcz 2000, s. 19).
- [55] Przyjmował to za prawdopodobne K. Jasiński (*Rodowód pierwszych Piastów*, Poznań 2004, s. 108), a jako pewnik podał S. Sroka (*Historia Węgier*, s. 19). Przeciwno temu pogładowi opowiedział się natomiast, po wnikliwszych badaniach, G. Györffy (*Święty Stefan I. Król Węgier i jego dzieło*, Warszawa 2003, s. 389). Problem nie wydaje się jeszcze ostatecznie rozwiązany. Dla naszych rozważań ma on spore znaczenie, ponieważ bliskość relacji rodzinnej pomiędzy wskazaną księżniczką a Stefanem I jest kluczowa dla powiązania jej oddalenia ze stosunkami polsko-węgierskimi.
- [56] K. Jasiński, *Rodowód*, s. 108.
- [57] Został on zapewne wysłany do włoskiego eremu związanego ze św. Romualdem. Z ważniejszych prac poświęconych Bezprymowi należałoby wymienić: D. Borawska, *Kryzys monarchii wczesnopiastowskiej w latach trzydziestych XI wieku*, Warszawa 1964; Z. Górczak, *Bunt Bezpryma jako początek tzw. reakcji pogańskiej w Polsce* [w:] *Nihil superfluum esse*, pod red. J. Strzelczyka i J. Dobosza, Poznań 2000, s. 111-121; R. Grodecki, *Bezprym* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Tom II, Kraków 1936, s. 2; G. Labuda, *Mieszko II król Polski*, Kraków 1992. W nowszej literaturze powróciła, w artykule S. Sytego hipoteza, zgodnie z którą to jednak nie Bezprym, ale Mieszko II został wysłany do eremu, a tym samym odsunięty od dziedziczenia (*Mieszko II czy Bezprym mnichem u św. Romualda*, [w:] *Nihil superfluum esse. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Profesor Jadwidze Krzyżniakowej*, Poznań 2002, s. 105-106). Nie zyskała sobie ona szerszej akceptacji.
- [58] *Kronika Thietmara*, ks. VIII, rozdz. 4.
- [59] Starcia polsko-węgierskie po 1013 roku dopuszczał A.F. Grabski (*Studia nad stosunkami*, s. 192), a także S. Zakrzewski (*op. cit.*, s. 286) i M. Salomon ("*Amicus*" or "*hostis*"?, s. 117). Przeciwnego zdania był m.in. A. Lewicki (*Mieszko II*, Kraków 1876, s. 99).
- [60] S. Sroka, *Historia Węgier*, s. 19-20.
- [61] A. Buko, *Małopolska "czeska" i Małopolska "polańska"* [w:] *Ziemie polskie w X wieku i ich znaczenie w kształtowaniu się nowej mapy Europy*, pod red. H. Samsonowicza, Kraków 2000, s. 143-165.
- [62] H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. VI/1, Warszawa 1985, s. 54.
- [63] Dla zrozumienia tych napięć granicznych warto zwrócić uwagę także na ciekawy wywód Normana Daviesa poświęcony pozycji geopolitycznej bezpieczeństwu terytorialnemu Polski (N. Davies, *Boże Igrzysko*, Kraków 2006, s. 75-76).
- [64] M. Angold, *Cesarstwo Bizantyńskie*, s. 18. Badacz ten wskazuje, że Bazyli likwidował państwa buforowe, ale tworzył terytorium przynależne do państwa, dalej odgrywające swoją rolę pograniczną. Argumentem może tu być fakt, że cesarz nie dążył w żaden sposób do asymilacji Bułgarów.
- [65] Wystarczy zwrócić uwagę na łatwość, z jaką do zamieszek w Bułgarii dochodziło po śmierci Bazylego, by zrozumieć, że prawdopodobieństwo to było bardzo duże (T. Wasilewski, *Historia Bułgarii*, Wrocław 1988, s. 71-75, 78-80; D.M. Lang, *Bułgarzy*, Warszawa 1983, s. 73-76).

- [66] Podstawą sojuszu niemiecko-węgierskiego był związek małżeński Stefana I z siostrą Henryka II, Gizelą. Nie bez znaczenia był także fakt zorganizowania misji chrystianizacyjnej na Węgrzech przez kler niemiecki. Wzajemne stosunki uległy ochłodzeniu dopiero po śmierci cesarza (S. Sroka, *Historia Węgier*, s. 16-19).
- [67] M. Salomon, *op. cit.*, s. 117.
- [68] M. Angold, *Cesarstwo Bizantyńskie*, s. 15.
- [69] S. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 302.
- [70] Na temat systemu drużynniczego w Polsce por. S. Szczur, *Historia Polski średniowiecze*, Kraków 2002, s. 83-84.
- [71] M. Salomon, *op. cit.*, s. 114.
- [72] J. Strzelczyk, *Bolesław Chrobry*, s. 245-253; A.F. Grabski, *Bolesław Chrobry*, s. 299-306.
- [73] *Kronika Thietmara*, ks. V, rozdz. 30-31; J. Strzelczyk, *Bolesław Chrobry*, s. 110-113.
- [74] J. Strzelczyk, *Bolesław Chrobry*, s. 170-171.
- [75] M. Salomon, *op. cit.*, s. 114.
- [76] A.F. Grabski, *Bolesław Chrobry*, s. 258.
- [77] A.F. Grabski, *Bolesław Chrobry*, s. 270.
- [78] Zdaniem Zakrzewskiego do odwrotu zmusił Bolesława spór ze Świętopełkiem, który wydał rozkaz mordowania polskich załóg (S. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 305). Dogłębniejsza analiza wiarygodności źródła podającego tę informację skłoniła większość późniejszych badaczy do przyjęcia odmiennej interpretacji wydarzeń (A.F. Grabski, *Bolesław Chrobry*, s. 210).
- [79] A.F. Grabski, *Bolesław Chrobry*, s. 267.
- [80] Wyliczenie to oparłem na metodzie przyjętej przez A.F. Grabskiego. Nie jest ona wprawdzie nazbyt dokładna, ale na stopniu ogólności wymaganym dla naszych ustaleń wydaje się wystarczająca. Dystans lądowy między Konstantynopolem i Kijowem wynosi ok. 1200 km, co przy szybkości, z jaką mogła poruszać się konnica w tych czasach (Grabski przyjął 30 km dziennie) daje nam 40 dni drogi.
- [81] S. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 307.
- [82] A.F. Grabski, *Bolesław Chrobry*, s. 270.
- [83] G. Labuda, *Jakimi drogami przyszło do Polski chrześcijaństwo?*, "Nasza Przyszłość", t. 69 (1988), s. 39-80.
- [84] A.F. Grabski, *Bolesław Chrobry*, s. 270; tegoż, *Studia nad stosunkami*, s. 211.
- [85] M. Salomon, *op. cit.*, s. 117-121.
- [86] Na argument ten zwrócił uwagę już A.F. Grabski (*Studia nad stosunkami*, s. 210).
- [87] Na postać Anastazego Korsunianina zwrócił uwagę już Zakrzewski, choć nie rozwijał szerzej tej kwestii (*Bolesław Chrobry Wielki*, s. 307).
- [88] *U progu chrześcijaństwa w Polsce. Ostrów Lednicki*, t. I-II, pod red. K. Żurowskiej, Kraków 1993; B. Bolz, *Inskrypcja na brązowym krążku z Ostrowa Lednickiego. Materiały dyskusyjne* [w:] *Mente et litteris. O kulturze i społeczeństwie wieków średnich*, Poznań 1985; G. Labuda, *Wyjaśniające się tajemnice Ostrowa Lednickiego* [w:] *Ibidem*.
- [89] Postać Ottona III oraz jego stosunki z Bolesławem Chrobrym najpełniej w polskiej literaturze opisał w jednej ze swoich nowszych prac J. Strzelczyk (*Otton III*, Wrocław 2000).
- [90] B. Kúrbis, *Studia nad Kodeksem Matyldy*, "Studia Źródłoznawcze", t. XXVII (1983), s. 107.
- [91] Por. R. Michałowski, *Princeps fundator. Studium z dziejów kultury politycznej w Polsce X-XIII w.*, Warszawa 1993.
- [92] W. Kowalenko, *Anastazy Korsunianin* [w:] *Słownik Starożytności Słowiańskich*, t. I, 1961.
- [93] A. Poppe, *Ruś i Bizancjum w latach 986-989*, "Kwartalnik Historyczny", 85

(1978), s. 3-25.

[94] W polskim tłumaczeniu właściwy fragment *Powieści minionych lat* brzmi następująco: *Bolesław zaś uciekł z Kijowa, zabrawszy skarby i bojarów Jarosławowych, i siostry jego, a Anastazego z Dziesięcinnej cerkwi przystawił do skarbów, bowiem [ten] pochlebstwem pozyskał jego zaufanie*^[94] (cyt. za: J. Strzelczyk, *Bolesław Chrobry*, s. 184).

[95] G. Labuda, *Mieszko II król Polski*, Kraków 1992.

[96] M. Salamon, *op. cit.*, s. 121.

Kamil Janicki

Student historii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jeden z administratorów polskiej Wikipedii

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 18-06-2007)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5425>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl